

TURYSTYKA

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM
TURYSTYKI SPOŁECZNEJ

NR 6 CZERWIEC 195

TREŚĆ:

Zdjęcia

Na stronie pierwszej — Fot. TAD. BUKOWSKI
Na stronie ostatniej — Fot. „W.A.F.“ i W. KONDRADZKI

CENA 6 Zł

TURYSTYKA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM TURYSTYKI SPOŁECZNEJ

NR 6 CZERWIEC 1951 ROK II

DOROTA KŁUSZYŃSKA

WALCZYMY Z ALKOHOLEM

Turystyka w krajach kapitalistycznych jest dochodowym przedsiębiorstwem, a jej celem wyciągnięcie jak największej ilości pieniędzy od turysty. Za udział w wycieczce, za przewóz, za hotel, za restauracje, za wszystko trzeba płacić. W gonitwie za dochodowością turystyka ta dostarcza wielu rozrywek, lecz ani godziwych ani zdrowych.

W krajach demokracji ludowej turystyka to ruch społeczny, którego celem jest zapoznanie wycieczkowiczów z krajem ojczystym.

Obecnie organizacje turystyczne pracują nad ułatwieniem ruchu turystycznego ludziom pracy. Budujemy domy turystyczne, schroniska w górach i na wybrzeżu, stanice wodne i domy wycieczkowe mogące pomieścić tysiące wycieczkowiczów, zapewniając im dobry nocleg i wyżywienie. Pod społeczną opieką i fachowym kierownictwem, każda organizowana wycieczka, nawet kilkugodzinna, wypełniona jest treścią społeczną obrazującą zagadnienia, które stanowią treść życia Polski Ludowej.

Wycieczki turystyczne odzwierciedlają w swoim zakresie zmiany rewolucyjne, które dokonują się w Polsce. Tysiące osób spędza swe letnie i zimowe urlopy wczasowe w górach, nad morzem i w innych częściach kraju.

Złe obyczaje przeszłości nie zginęły jednak całkowicie. Na jasnym turystycznym horyzoncie jest mała ale groźna chmura.

Chmurą tą jest alkoholizm.

Wczasowicze i wycieczkowicze zabierają ze sobą w podróż wódkę i raczą się nią dla poprawienia humorów. Wiele sklepów przygotowuje specjalne zapasy dla wycieczek.

Alkohol, ten największy moralny i materialny oszust, daje chorobliwe złudzenie radości i zadowolenia.

Kilka wypitych kieliszków daje złudzenie energii radości i siły, a w istocie rzeczy robi z człowieka pośmiewisko i jest dowodem jego słabości.

Dlaczego jedziemy na wycieczkę?

Jedziemy po słońce i powietrze, nad wodę, do lasu, w góry i doliny, do miast i wsi, by podziwiać cuda przyrody, oglądać dzieła rąk pracy ludzkiej, warsztaty, fabryki, ośrodki nauki i sztuki — poznać ludzi, ich zwyczaje i obyczaje.

Jedziemy, aby poznać historię walk wyzwoleńczych, miejsca martyrologii, miejsca naszych zwycięstw, które doprowadziły do wyzwolenia Kraju, aby poznać urok i piękno ziem, odzyskanych wysiłkiem Armii Czerwonej i Wojska Polski ludowej.

Jedziemy po radość, po siły do czekającej nas zawodowej pracy.

Czy radość tych przeżyć, czy świadomość tych celów może być pełna jeśli zaciemnia ją trucizna alkoholu?

Czy nie trwonimy życia jeśli dzień wypoczynku marnujemy na pijatyce? Picie wódki na wycieczce jest niegodne inteligentnego, świadomego swych obowiązków obywatela Polski Ludowej.

Przez realizację Planu 6-letniego, przez budowę szkół, świetlic, domów kultury, osiedli mieszkaniowych, podniesienie stopy życiowej, Polska Ludowa wyraźnie wskazuje kierunek rozwoju.

Czy te możliwości mamy przekreślić pijaństwem, które jest zaprzeczeniem prawdziwej radości życia?

Nie, po stokroć nie!

Wzywamy szeregi turystów, wzywamy organizacje masowe i turystyczne do walki z alkoholizmem.

DR ZYGMUNT FILIPOWICZ

WARMIA I MAZURY
KRAINA TYSIĄCA JEZIOR



Mikołajki widok ogólny

FOT. W. ZUBRZYCKI — „C.A.F." i Wiejska Spółdzielnia Kinematogr.



Na przystani w Rucianach w chwili przybijania statku
Fot. Jerzy Sierosławski



WARMIA I MAZURY wiążą się ściśle z obszarem Rzeczypospolitej Polskiej. Od wieków ziemia ta była przedmiotem walki, lecz dopiero 1945 r. przynosi ostateczne rozstrzygnięcie. Zwycięska ofensywa Armii Czerwonej, walczącej wespół z żołnierzem polskim przyniosła wolność tej krainie, tak jak ją przyniosła całemu narodowi.

Odzyskana wolność tych krain zobowiązuje całe społeczeństwo do zapoznania się, nie tylko ze stroną gospodarczą i polityczną, lecz również z historią tych ziem, z jej zabytkami kulturalnymi ludnością i krajobrazem.

W XI, XII i XIII wieku ziemia ta była zamieszkana przez Prusaków, Jadźwingów i Litwinów. Mazowsze wiele ucierpiało od najazdów tych pogańskich wojowniczych plemion. Zmęczony walką z nimi, w roku 1226 Książe Konrad Mazowiecki sprowadza do Polski Zakon Krzyżacki, którego zadaniem ma być obrona Mazowsza przed najazdami.

W układzie z Krzyżakami przydzielono im jako siedzibę Ziemie Chełmińską i prawo gospodarki na terenach zdobytych.

Ten nieszczęsny układ ciąży na historii polskiej jak ponury cień, aż do rozbiorów. On właśnie stał się podwaliną późniejszej potęgi Prus.

Ziemia Chełmińska obejmowała tereny, na których leżą obecnie miasta: Chełmno, Toruń, Grudziądz, Chełmża, Brodnica, Wąbrzeźno, Lubawa i Nowe Miasto.

W roku 1230 Zakon Krzyżowy rozpoczyna ofensywę przeciwko Prusakom zadając im klęskę nad rzeką Dzierzgonią. i zajmując stolicę Kwidzyń. W wyniku dalszej ofensywy zdobywają Krzyżacy tereny położone przy ujściu Nogatu do morza, gdzie zakładają miasto Elbląg. Następnie zdobywają Balgę, główny Warmiński gród nadmorski, po tym posunęli się w głąb Warmii i założyli zamki Reszal i Lidzbark.

Rok 1243 stanowi wyraźne ugruntowanie władzy Krzyżaków na podbitych terenach przez stwo-

rzenie czterech biskupstw a mianowicie chełmińskiego w Chełmie, pomezańskiego w Kwidzyniu, warmińskiego w Braniewie i sabińskiego w Królewcu.

Niezależnie od założenia biskupstw Krzyżacy uzyskali bullę papieską, uznającą za ich własność wszystkie tereny zdobyte na poganach.

W tym okresie polityka ich coraz wyraźniej kieruje się przeciwko Polsce. Przyjęcie chrześcijaństwa przez Litwę jest utratą „moralnego" prawa do ekspansji zakonu, który odtąd staje się po prostu przednią strażą germańskiej zaborczości.

Dlaczego umieszczamy historię tego kraju w czasopiśmie „Turystyka" i dlaczego poświęcamy jej tyle uwagi?

Do zamków, które na terenie Prus Wschodnich wybudowano przeciwko Polsce i Litwie, zaliczyć należy: Węgorzewo, Giżycko, Kętrzyn, Pisz, Dąbrówno, Ostródę, Niedzicę i Szczytno, tak dobrze znane z powieści Sienkiewicza „Krzyżacy".

Dochodzi do starcia. Wielkie zwycięstwo nad Krzyżakami odniesione w roku 1410 w bitwie pod Grunwaldem, wspólne zwycięstwo narodów polskiego, ruskiego i czeskiego nad nawałą teutońską, przynosi pewne zmiany i odprężenie sytuacji, jakkolwiek nie zostało politycznie wykorzystane.

To odprężenie powoduje, że w roku 1463 biskupstwo Warmińskie oddaje się królowi polskiemu, przy równoczesnym uznaniu autonomii Warmii pod rządami biskupów.

Wyniszczona prawie 150-letnią bezustanną walką kraina podlega od północy kolonizacji niemieckiej, a od południa polskiej.

Po roku 1525, kiedy ostatni Wielki Mistrz Krzyżacki zostaje lennikiem Polski, kolonizacja polska zostaje wybitnie wzmożona przez duży napływ ludności Mazowsza, głównie z Ziemi Kurpiowskiej. Z tym okresem wiąże się używanie nazwy—„Mazury". Element niemiecki zamieszkuje głównie miasta, element polski rozlewa się po całym kraju. Stan ten trwa do czasów rozbiorów. Wraz z upadkiem państwowości polskiej wzmaga się proces germanizacji, a element polski przeważnie katolicki, przechodzi na wyznanie protestanckie.

Wolniej postępowała germanizacja katolickiej Warmii, która przez autonomię biskupstwa miała bardziej bezpośredni kontakt z Polską.

Mimo zaniku państwowości polskiej w XIX wieku uświadomienie narodowe, pod wpływem ruchów wolnościowych Wiosny Ludów i Kongresu Słowiańskiego w Pradze, zaczęło wzrastać tak silnie, że posłem do pierwszego parlamentu niemieckiego w Erfurcie wybrano polskiego pastora Gizewjusza. Ten chwilowy przebłysk wzmógł bardziej prądy germanizacyjne, którymi kierowali nacjonalistyczni faszyści z Berlina.

Walka narodowościowa trwająca do wybuchu wojny 1939 r. miała wybitne cechy klasowej, gdyż ludność była ubogą ludnością rolniczą, uciskającymi zaś obszarnicy junkrzy pruscy.

Rozstrzygnięcie nastąpiło w czasie wojny. Zwycięska ofensywa Armii Radzieckiej przywróciła na



FOT.: „C.A.F." — J. BARANOWSKI

zawsze Mazury Polsce wraz z polskim elementem narodowym.

Warmia i Mazury są terenem wybitnie turystycznym. Walory turystyczne należą do ich podstawowych bogactw naturalnych. Warmia i Mazury słusznie zasługują na nazwę krainy tysiąca jezior. Jeziora bowiem, w liczbie łącznej blisko tysiąca, zajmują przestrzeń ok. 1.500 km². Największe z nich, to Śniardwy, Mamry, Tałty, Łukniańskie, Niegocińskie i inne.

Warmia i Mazury to trzeci w Polsce rejon turystyczny po Podhalu i rejonie wrocławskim, kłodzkim, wałbrzyskim i jeleniogórskim.

Znaczne przestrzenie Warmii i Mazur pokryte są lasami szpilkowymi i częściowo liściastymi. Na terenie tym znajduje się puszcza Piska mająca 965 km powierzchni, a więc największa w Polsce.

Osobliwości przyrody, to las cisowy w Wężowie, w powiecie oleckim, wspaniały las dębowy w Puszczy Piskiej oraz las bukowy na Warmii w powiecie reszelskim.

Na terenie Mazur mamy cały szereg pięknych parków, o starych okazałych drzewach, prócz tego ozdobą kraju są aleje wysokich drzew, które ocieniają prawie wszystkie szosy.

Lasy Puszczy Piskiej są pełne zwierzyny z żubrem i łosiem na czele, na jeziorach gnieździ się wielka ilość ptactwa wodnego najrozmaitszych gatunków.

Mamy w tej krainie liczne rezerwaty, zarówno zwierzęce jak i roślinne. Obejmują one albo całe tereny, np. jezioro z otoczeniem, albo pewne określone zabytki, np. stare drzewa lub grupy drzew (dąb 1000-letni z czasów Bolesława Chrobrego), jak i pewne gatunki roślin.

Z rezerwatów ptasich największym rozgłosem cieszy się rezerwat dzikich łabędzi na Jeziorze Łukniańskim, w okolicy Mikołajek.

Mamy tutaj wspaniały rezerwat kormoranów, dużych czarnych ptaków o wielkiej rozpiętości skrzydeł, dalej rezerwaty mniejsze, czarnych bocianów i czapli oraz inne.

Żaden opis choćby najbardziej szczegółowy nie odzwierciadli czaru tej krainy i nie uwypukli dostatecznie jej walorów turystycznych. Trzeba poznać Mazury, trzeba tam pojechać i zobaczyć.



Na jeziorze Augustowskim
Fot. Jan Wesołowski

ZOFIA BEUERMANNOWA

WCZASY NA MAZURACH i POJEZIERZU SUWALSKO-AUGUSTOWSKIM

JEZIORA Mazurskie i Augustowskie mają już ustaloną sławę.

Długie jak wstęgi jeziora, malownicze, porosłe gęstymi lasami brzegi cichych rzeczułek, silnie rozbudowana sieć kanałów łączących większość jezior — oto kraj wspaniałych wycieczek, wielki szlak spływów kajakowych, doskonały teren żeglarski. Nic też dziwnego, że piękno tej ziemi ściąga co roku w sezonie letnim tysiące wczasowiczów i turystów.

Dzięki akcji wczasów pracowniczych korzystanie z bogactw i cudów przyrody mazurskiej zostało dziś w pełni udostępnione szerokim rzeszom ludzi pracy. Pojezierze Mazurskie wraz z Jeziorami Augustowskimi stało się obecnie jednym z największych i najbardziej atrakcyjnych skupisk wczasowych w Polsce oraz centrum sportów wodnych.

Największym ośrodkiem wśród wczasowisk mazurskich są Mikołajki, stanowiące najdogodniejszy punkt wypadowy dla całej turystyki wodnej. Ośrodek ten liczący łącznie 1051 miejsc wczasowych, obejmuje osiem miejscowości w administracji FWP: Ruciany, Leżajny, Zalesie, Lidzbark Warmiński, Wydminy, Szybę i Augustów.

Tętniące dziś życiem wczasowym i sportowym Mikołajki leżą na szlaku stałej komunikacji parostatkami od Węgorzewa poprzez jeziora: Mamry, Dargiejmy i Kisajno do Giżycka, dalej przez Jeziora Niegocińskie, Jagodne, kanałem jez. Tałty do Mikołajek a stąd dalej przez jeziora Bełdan do Rucian w Puszczy Piskiej.

Równie malowniczym ośrodkiem FWP są Ruciany, położone w pierwotnej puszczy nad jeziorem Nidzkim. Labirynt jezior otaczają olbrzymie połacie lasów. Stąd ku północy wiedzie wodny szlak turystyczny poprzez Śniardwy i Giżycko do Węgorzewa, na wschód zaś do Piszu.

Dzięki lesistej oprawie i wyniosłym brzegom, urozmaiconym piaszczystymi plażami, jezioro Nidzkie zalicza się do najpiękniejszych jezior na Mazurach. Zwłaszcza malownicze wyspy o bogatej roślinności nadają krajobrazowi szczególny urok.

Mniejsze, lecz równie urocze Lężajny, położone w pięknym parku nad jeziorem, dają wczasowiczom możność uprawiania sportów wodnych, kąpieli i plaży.

Nad jeziorem barczewskim w pobliżu miasteczka Barczewa jest ośrodek wczasów, znany z malowniczych domków campingowych, rozrzuconych wśród nadbrzeżnych gęstych lasów. Szeroko rozgałęzione jezioro Barczewskie stwarza idealne warunki dla turystyki kajakowej i żeglarskiej. Liczne zatoki jeziora ściągają tu wczasowiczów, rozmiłowanych w wędkarstwie. Piękno lasów zaleskich podnosi ich bogate podszycie, pełne jagód i grzybów. Jest to wymarzony ośrodek wypoczynkowy dla ludzi pracy, którzy szukają wytchnienia wśród ciszy. Do atrakcji wczasów zaleskich należą wycieczki kajakowe z jeziora Aryc Duży poprzez kanał do jeziora Aryc Mały, a następnie kanałem do malowniczego jeziora Pisz i rzeką Pisz do Zalesia.

Ośrodek wczasów — Lidzbark Warmiński, położony nad rzeką Łyną słynie z pięknych okolic, bogatych w zabytki historyczne i architektoniczne.

Również atrakcyjnym i malowniczym ośrodkiem FWP są Wydminy, leżące nad dużym jeziorem tej samej nazwy. Lasy i woda zapewniają wczasowiczom zdrowy i miły wypoczynek.

W Szybie koło Ełka znajdą wczasowicze wspaniałe lasy, plażę i dobre warunki do uprawiania sportów wodnych.

W odległości 2 km od Augustowa, na samym cyplu półwyspu, otoczonego ze wszystkich stron wodami Jeziora Białego znajduje się znany i popularny ośrodek wypoczynkowy FWP pod nazwą „Jedność Robotnicza". Co roku tysiące ludzi pracy, robotników i młodzieży spędza tu swój dobrze zasłużony wypoczynek. Piękny luksusowy dom, dawniejszy Yacht-Club, przekształcony dziś w dom wypoczynkowy FWP gości związkowców ze wszystkich stron kraju, z dalekich hut i kopalń, z zadymionych miasteczek. Ośrodek ten posiada własną przystań, bogato wyposażoną w sprzęt wodny, kajaki, łodzie.

Z Neckiem zlewa się jezioro Rospuda o wyjątkowo urozmaiconych, trudno dostępnych i bogato porośniętych roślinnością brzegach. W przeciwnym kierunku od tych jezior znajduje się rozlewne, majestatyczne jezioro Sajno. Cała ta okolica Augustowa jest pełna „cudów przyrody". Wczasowiczów czekają piękne wycieczki w głąb Puszczy Augustowskiej, spacery

Fot.: „C.A.F." — W Kondracki



na Białą Górę, która jest wysokim brzegiem — urwiskiem a przede wszystkim sporty wodne: kajakowanie, żeglarstwo i wycieczki łodziami.

Aby jak najbardziej urozmaicić wypoczynek, a jednocześnie umasowić sport wodny na wczasach — Fundusz Wczasów wyposażył domy w sprzęt sportowy. Ilość sprzętu sportowo-wodnego w mazurskch wczasowiskach wzrosła od r. 1949 o 200%.

Na obecny sezon letni Fundusz Wczasów przygotował starannie ośrodki wczasowe na Mazurach. W Wydminach zostanie ukończony dom murowany z pięknym tarasem. W Mikołajkach zostaną uruchomione i oddane do użytku wczasowiczów dwa nowe domy, malowniczo położone nad samym jeziorem. W Lężajnach ze względu na specjalnie korzystne warunki będzie uruchomiony całoroczny sezon wczasów, gdzie wczasowicze będą mogli uprawiać również



Przystań na kanale Łuczańskim w Giżycku.
Fot. Wiejska Spółdzielnia Kinematogr. — W. Zubrzycki

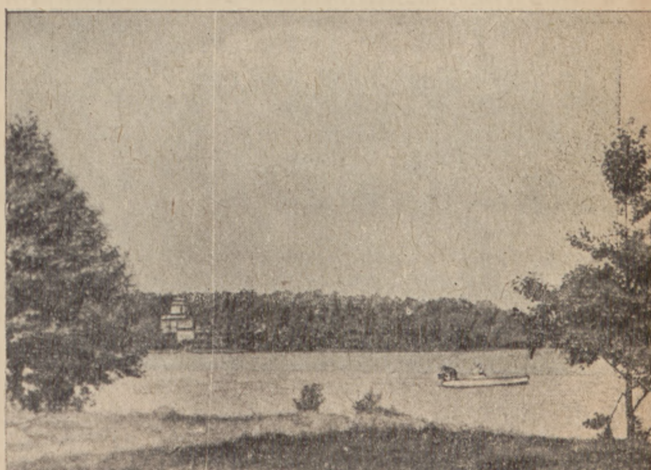
sporty zimowe: narciarstwo, łyżwy, saneczkowanie i bojery.

Projektowane są liczne wycieczki według opracowanych tras wodnych kajakami, żaglówkami, statkami i motorówkami. Wycieczki prowadzone pod opieką i kierunkiem fachowych, wyszkoonych instruktorów zapewniają poznanie pięknego kraju oraz przyjemne spędzenie wczasów.

Jeszcze jedną z wielu atrakcji wczasów mazurskich będą zorganizowane przez Fundusz Wczasów w porozumieniu z Ligą Morską, kursy żeglarskie w Mikołajkach i Augustowie. Wszyscy wczasowicze, skierowani do tych miejscowości będą mogli odbyć przeszkolenie w zakresie żeglarstwa oraz nauki pływania pod kierunkiem wykwalifikowanych instruktorów Ligi Morskiej.

Obok wczasów 14-dniowych Fundusz Wczasów zorganizował na Mazurach wzorem lat ubiegłych wczasy krajoznawczo-turystyczne. Wymienić należy: szlak Wielkich Jezior Mazurskich, który biegnie przez Olsztyn, Ruciane, Mikołajki, Giżycko: szlak kanałów Mazurskich z bazami w Olsztynie, Ostródzie, Elblągu i Fromborku oraz szlak Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego. Wczasy krajoznawczo - turystyczne na Mazurach dają wiele wrażeń i stwarzają możliwości poznania bogactw, kultury i pięknego kraju.

Dom wypoczynkowy „Jedność Robotnicza" nad jeziorem Białem





ROMAN KWIATKOWSKI

GŁÓWNE SZLAKI WODNE
WARMII I MAZUR

Szlak wodny w pojęciu turysty różni się dość znacznie od przeciętnego znaczenia tego określenia. Dla turysty jest to droga wodna, którą może się przedostać, nieraz z dużymi wysiłkami, ale otwierająca mu nowe horyzonty. Im mniej znany jest szlak, im mniej uczęszczany, im bardziej jest „ odkryciem" tym więcej ceni go turysta. Odwrotnie, szerokie rzesze cenią „utarte" szlaki, drogi wygodne, na ogół znane, bez niespodzianek.

W naszym artykule ograniczymy się do podania szlaków uczęszczanych.

Warmia i Mazury to kraina lasów i tysiąca jezior. Nie ma w tym ani odrobiny przesady, bowiem północno - wschodnie tereny woj. olsztyńskiego należą do najbardziej zalesionych obszarów naszego kraju, jezior zaś naliczono tu powyżej tysiąca.

Na teren Warmii można dziś dotrzeć z najdalej położonych dzielnic nie tylko drogą kolejową, samochodem lub rowerem, lecz i statkiem, a jeszcze lepiej kajakiem. Szlaki wodne prowadzą ze wszystkich miast położonych nad Odrą, poprzez Wartę i nowoprzebity odcinek Gopło—Warta do Wisły. Z Gliwic, centrum okręgu przemysłowego, poprzez kanał łączący to miasto z portem w Koźlu nad Odrą. Od Podkarpacia suną statki wzdłuż rzek i kanałów docierając do Gdańska. Z Gdańska, korytem „Martwej Wisły", Wisłą Górną i kanałem Wisły Elbląskiej płynie się do Rybina i Granicznej, a stamtąd do Elbląga. Z Elbląga co drugi dzień odchodzą statki do Ostródy, która leży w samym sercu ziemi warmińsko - mazurskiej. Z Ostródy przez jezioro Drwęskie i rzekę Drwęcę, możemy dotrzeć kajakiem do Torunia, a kanałem przecinającym jeziora Jerzyckie i Iławskie do Iławy.

Spod Torunia, trudnym do przebycia, ale dostępnym szlakiem, możemy przedostać się do Narwi i jej lewym dopływem Pisą dotrzeć aż do Pisza. Stamtąd otwarta jest droga do bajecznych Mikołajek, centralnego ośrodka sportów wodnych i zlotów turystycznych, do Giżycka, i wreszcie do Węgorzewa. Na tym szlaku kursują również codzień statki turystyczne.

NA SZLAKU POJEZIERZA WARMIŃSKIEGO

W godzinach rannych wyrusza z Elbląga statek „Ostróda". Ten niepozorny statek, może jednak zabrać na pokład do 80 pasażerów. Aż do jeziora Drużno trasa biegnie wąskim kanałem. Z tego jeziora można dostać się kajakiem do miasteczka powiatowego Pasłęk, w którym zobaczymy starą, gotycką „Bramę Miejską" i ruiny krzyżackiego zamku. Na dalszej trasie „Ostróda" przedzierają się wąskimi kanałami przez gęstwiny wodorostów, całe plantacje białych lilii wodnych oraz kremowych nenufarów.

Dalej statek płynie korytami bezimiennych rzek i odcinkami kanałów, przecinając szeroko rozlane na trasie jeziora. Poczym już do końca podróży płynie po wodach wielkiego jeziora Drwęskiego. Podróż trwa około 12 godzin. W czasie tej jednodniowej przejażdżki turyści mogą się do syta nacieszyć wspaniałymi widokami krajobrazu. Dopiero tu można stwierdzić jak bogata jest w swych odcieniach gama zieleni. Jasna, czarna, granatowa, złocista, brunatna, a jednak w zestawieniu ciągle zielona, wybujała roślinność nie





nuży, lecz wprowadza w prawdziwy zachwyt. Pod wpływem przebogatej różnorodności odczuć wzrokowych, turysta dosłownie zatraca poczucie czasu i rzeczywistości.

NA SZLAKACH POJEZIERZA MAZURSKIEGO

Przebycie trasy na szlaku Elbląg—Ostróda daje wiele niezapomnianych wrażeń. Podróż taką należy traktować jako wycieczkę, która zapewnia odprężenie, oderwanie się od codzienności życia.

Głównym ośrodkiem sportów wodnych i wycieczek turystycznych jest Giżycko (dawniej Łuczany). Port w Giżycku utrzymuje stałą komunikację, z najdalej na północ wysuniętym Węgorzewem i najdalej na południe leżącym Piszem. Jadąc w kierunku Pisza, przecinamy największe w Polsce jezior Sniardwy, o powierzchni 10.588 hektarów. Przeciętna głębokość tego jeziora wynosi 20 m, miejscami jednak dochodzi do 50 i 60 metrów. Jezioro Śniardwy łączy się z wodami jezior Łukniany (623 ha), Tuchlin (241 ha), Tyrkło (216 ha), Kończewo (470 ha), Roś, zwanego również Warszawskim (1.450 ha) oraz z całym szeregiem mniejszych jezior, zalewów, rynien i zatok.. W całości jest to ogromne rozlewisko krystalicznie czystych wód, o błękitnawo zielonym odcieniu, zapożyczonym od błękitu nieba i otaczających jeziora wysokopiennych lasów. Powierzchnia Jezior Śniardwy w lecie nie zawsze jest gładka jak lustro. Gdy zrywa się wichura, wody jeziora najniespodziewaniej pokrywają się głębokimi parowami i zdarza się, że fale od razu dochodzą do wysokości dwóch i więcej metrów. Biada śmiałkowi, gdy w takiej chwili znajdzie się ze swym kajakiem na środku jeziora, w odległości 2 — 3 km od brzegów. Kajak zostanie przykryty grzywaczami fal, a turysta nawet gdy dobrze pływa, nie zawsze zdoła dotrzeć do brzegu.

Na południowym odcinku tego jeziora wyłaniają się z wody dwie duże wyspy. Jedną z nich, o stromo wznoszących się brzegach, nazwano „Czarcią Wyspą“. Rybacy opowiadają, że na wyspie tej mieszka jakiś „szejtan“, który potrafi dla psoty, rozplątywać im niewody, płoszyć ryby i wiele podobnych żartów. Na wschodnim brzegu znajdują się resztki zmurszałych fundamentów jakiegoś zamczyska. Tu jest bodaj jedyny w Europie rezerwat dzikich łabędzi.

Po drodze statek zawija do malowniczo rozłożonych nad brzegami jeziora Bełdańskiego, Mikołajek — miasteczka letniskowego i osady rybackiej. Po przeciwległej stronie jeziora Śniardwy, leży miasteczko Orzysz, w którym pracował i zmarł w roku 1940 poeta mazurski Michał Kajka. U kresu podróży, po przebyciu 64 km docieramy do zniszczonego wojną miasteczka Pisz. Stąd można urządzać wycieczki kajakami w okolice stacji klimatycznej Ruciany i dalej, w głąb zachowanej w niemal dziewiczym stanie Puszczy Piskiej oraz do Krutyni. Dużo wrażeń mogą dostarczyć wycieczki na rozległe Jezioro Roś, że wszystkich stron okolone lasami, szuwarami i gęsto rosnącymi zagajnikami trzciny wodnej.

Jadąc statkiem z Giżycka, w kierunku Węgorzewa, przecinamy drugie co do wielkości Jezioro Mamry, słynące z niezwykle obfitych połowów szlachetnych gatunków ryb słodkowodnych. Po drodze mijamy mnóstwo wysepek, nad którymi unoszą się całe chmury dzikich kaczek, czapli, rybitew, a nawet mew przybyłych tu z nad morza na żer i wylęg piskląt. Spotyka się również stada największych drabieżników naszych basenów wodnych, kormoranów, które na wyspach składają swe jaja. Ptak ite potrafią bronić miejsc, w których złożyły jaja w dziwny sposób. Jeżeli łódź zbliża się do wyspy, na której są gniazda kormoranów, ptaki nadlatują całą gromadą, wyrzucając na domniemanych napastników pociski niestrawionego jadła. Łatwo sobie wyobrazić, jak po takim nalocie wygląda załoga i łódź zaatakowanych żeglarzy.

Szlak Pojezierza Mazurskiego jest niewątpliwie jednym z najpiękniejszych w Polsce terenów, sprzyjających rozwojowi turystyki wodnej. Od pierwszych dni wiosny do późnej jesieni po nieobjętych okiem przestrzeniach snują się niezliczone jednostki i całe flotylle złożone z jachtów i kajaków, docierających do najbardziej uroczych zakątków tej malowniczej okolicy. Woda, lasy, zdrowotny klimat, cisza i wiele słońca w miesiącach letnich, oto argumenty, które przemawiają za skierowaniem w te okolice tysięcznych rzesz wczasowiczów z uprzemysłowionych dzielnic kraju i za wzbudzeniem większego zainteresowania wśród turystów tą zieloną krainą, bogato obdarowaną przez naturę.







FOT.: „W.A.F."

Tury

Gospod

n

Plan roczny — w 8 miesięcy.

Załogi kutrów rybackich „Gad 22" i „Gad 15" spółdzielni „Jedność Rybacka" podjęły zobowiązanie wykonania rocznego planu połowów w ciągu 8 miesięcy.





Połów się udał. Fragment z połowów na jeziorze Śniardwy podczas wyciągania sieci przez rybaków z PGR Giżycko.

W r. bieżącym Centrala Rybna rozpoczęła eksport żywych raków. Złowione raki transportowane są do Warszawy skąd drogą lotniczą są rozwożone.







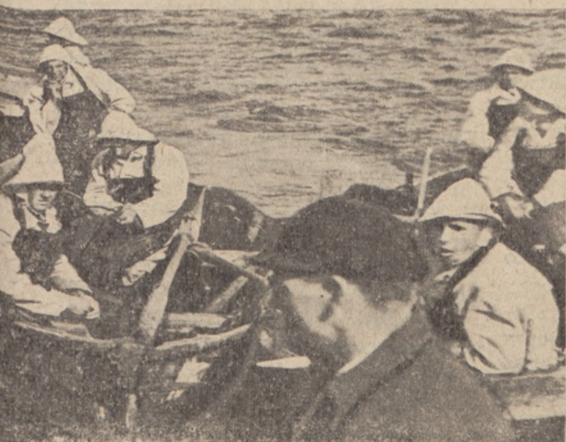
Uczniowie Państw. LICEUM RYBACKIEGO z Giżycka oraz studenci

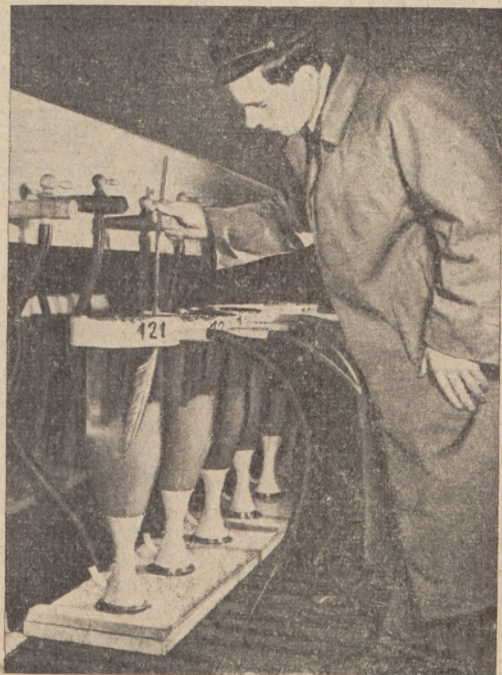
odwiedzają
stwowe
twa Rybackie
azurach

Ruciany. Wycieczki statkiem po jeziorach mazurskich dają wszasowiczom wiele emocji i przyjemności.



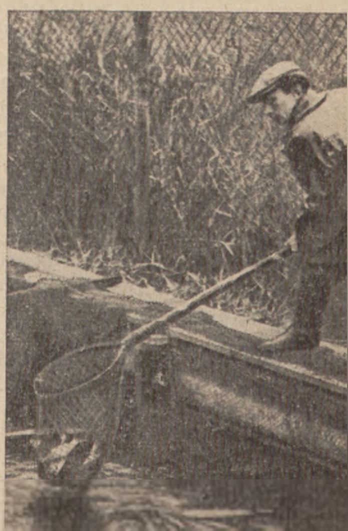
PGR w Giżycku i Olsztyńskim Okręgu w akcji pozyskiwania ikry sieji i sielawy na jeziorach mazurskich.











ckiego S.G.G.W. pomagają podczas polowu ryb na jeziorze Śniardwy.



Rys. H. Domaszewska

JERZY KORYCKI

NA WODĘ

Łódź wiosłowa czy kajak? Co lepsze do włóczęgi wodnej? Na ten temat wylano w fachowej prasie turystycznej całe morze atramentu i zadrukowano tysiące arkuszy papieru. I jak to najczęściej bywa w dyskusjach fachowych, żadna ze stron nie dała się przekonać argumentami przeciwników.

Nie będziemy więc rozstrzygać tego zagadnienia i ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że łódź wiosłowa jako szybsza, lepiej się nadaje na wycieczki pod prąd oraz pozwala na zmianę obsady tak, że część uczestników wycieczki wiosłuje, a druga połowa odpoczywa. Na kajaku jedziemy wprawdzie nieco wolniej (ale poco się śpieszyć?) jesteśmy zdatni tylko na własne siły, zato siedzimy przodem do kierunku jazdy, a więc mamy bez porównania lepszą widoczność, co przy wycieczce krajoznawczej jest przecież argumentem nie do pogardzenia.

Łódź wiosłowa jest sprzętem drogim i rzadkim, przy tym jest dostępna tylko dla członków klubów wioślarskich, które niechętnie zgadzają się na wypożyczenie jej na kilka, czy kilkanaście dni. Kajak jest sprzętem tanim, (można go nawet samemu zrobić w zimie), łatwo dostępnym, można go pożyczyć od znajomego, czy przyjaciela, a w ostateczności wynająć za stosunkowo niewielką opłatą.

Jeśli chodzi o samo zorganizowanie wycieczki i o sprzęt, który musimy ze sobą zabrać, to zasadniczo nie ma żadnych różnic pomiędzy wycieczką łodzią wiosłową a kajakiem. W naszym artykule będziemy mówili o zorganizowaniu wycieczki kajakiem, nie zapominajmy jednak, że wszystko co powiemy, równie dobrze stosuje się do włóczęgi wodnej łodzią wiosłową.

Przygotowanie do wycieczki wodnej zaczynamy przede wszystkim od nauczenia się pływania. Zasadą, w której nie może być żadnych wyjątków jest to, że wszyscy uczestnicy spływu kajakowego muszą umieć dobrze pływać.

Nie chodzi tu o pływanie wyczynowe, lecz o obycie się z wodą i umiejętność dłuższego utrzymania się na powierzchni wody nawet w czasie fali. Od tej reguły nie możemy odstąpić.



Drugą ważną sprawą jest dobór towarzyszy wycieczki. Wszyscy uczestnicy spływu muszą się dobrze znać, być możliwie w jednym wieku i jednakowej kondycji fizycznej. Nie zapominajmy o tym, że wiosłowanie jest sportem stosunkowo ciężkim i wymagającym od kajakowca długotrwałego wysiłku fizycznego. Dlatego też przed każdą dłuższą wycieczką należy zrobić parę treningów, żeby przyzwyczaić płuca, serce i ręce do czekających nas trudności.

Następne zagadnienie to wybór trasy i liczba uczestników wycieczki.

Zbyt mała ilość wycieczkowiczów może spowodować wzajemne znudzenie się, zwłaszcza przy wycieczkach dłuższych. Zbyt wielka powoduje często niesnaski i zadrażnienia wywołane przede wszystkim niezgodnością charakterów. Jeden „rozrabiacz" potrafi rozbić najbardziej nawet zgrane towarzystwo i zamienić przyjemną wycieczkę w jakąś męczarnię. Na podstawie praktyki można powiedzieć, że należy organizować najmniej 6-osobową (trzy do sześciu kajaków). Gdy towarzystwo jest mieszane pamiętajmy o tym, że kobiety są znacznie słabsze fizycznie, jeśli to jest możliwe unikajmy tworzenia załóg czysto żeńskich.

Każda wycieczka, trwająca ponad jeden dzień, musi mieć kierownika (starostę). Starajmy się wybierać na to stanowisko tego z uczestników wycieczki, który ma już pewne doświadczenie wędrówek wodnych i odznacza się taktem i cierpliwością. Zarządzenia kierownika muszą być bezwzględnie wykonywane, nawet gdyby nam się zdawało, że są niesłuszne. Najwyżej możemy go drugi raz nie wybrać na to stanowisko lub nie wziąć udziału w następnej wycieczce urządzonej pod jego kierunkiem.

Wybór trasy?

Jeden z członków projektowanej wycieczki opracowuje dokładnie jej trasę i wylicza miejsca postojów i noclegów. W tym celu trzeba zapoznać się z dokładną mapą rzek czy jezior, którymi będziemy spływali. Najlepiej wypisać sobie wszystkie miejscowości po lewym i prawym brzegu rzeki i ich wzajemne odległości. Dzienna trasa powinna wyno-

się na bieżącej wodzie najwyżej 25 km, na jeziorach do 15 km. Jeżeli przepływamy koło większych miast i miejscowości o znaczeniu historycznym, to opracowujący trasę powinien dokładnie zapoznać się z historią tych obiektów, żeby potem innym uczestnikom wycieczki służyć jako informator i przewodnik. Pożądane jest również, żeby przynajmniej jeden z uczestników miał aparat fotogragiczny. Dobre zdjęcia fotograficzne są przez wiele lat miłą pamiątką.

Spływ rozpoczynamy w godzinach możliwie najwcześniejszych np. godz. 7; pierwsze 2—3 godziny wiosłujemy w dość silnym tempie, resztę czasu zużywamy na jazdę przerywaną plażowaniem, kąpielą i przygotowaniem posiłków, tak aby do miejscowości przewidzianej na ewentualny nocleg przybyć przynajmniej przed zmierzchem.

Dzięki temu będzie dość czasu na załatwienie formalności u sołtysa i wybranie sobie możliwie najdogodniejszego noclegu.

Ludność wsi nad brzegami rzek i jezior przeważnie tacy sami wodniacy jak i my, jest bardzo gościnna i życzliwie nastawiona do kajakowiczów, lecz pamiętajmy, że musi najpierw nas poznać, dowiedzieć się kim jesteśmy.

Po przybyciu na miejsce noclegu, kierownik wycieczki powinien zameldować się u miejscowego sołtysa z dowodami wszystkich uczestników wycieczki i z nim wspólnie załatwić przydział kwater.

Nie zapominajmy, że jesteśmy bądź co bądź nieproszonymi gośćmi i swoim zachowaniem nie zakłócajmy ustalonego trybu życia gospodarzy. Najmilszy nocleg na wycieczce jest w stodole na świeżym sianie. Chyba nie potrzeba tu nawet powtarzać, że palenie zapałek, świecy czy papierosa na sianie jest kategorycznie wzbronione. Za to każda wycieczka musi mieć parę latarek elektrycznych i zapas baterii (w wilgoci baterie palą się znacznie krócej).

A teraz jak się ubrać i co zabrać ze sobą?

Tutaj musimy odróżnić krótką wycieczkę 1-dniową i dłuższy spływ trwający parę dni. Na krótką wycieczkę wystarczy wziąć kostium kąpielowy, suchy prowiant i odpowiednie zapasy lemoniady, czy innych napojów. Na każdą wycieczkę zaopatrujemy się w niezbędne lekarstwa, wśród których nie może zabraknąć jodyny, kropli Inoziemcowa, waleriana, aspiryny, cybalginy, waty, bandaża i gazy hygroskopijnej, środków od odparzeń oraz zwyczajnego kremu lub olejku orzechowego.

Znacznie lepszego wyekwipowania wymaga dłuższa wycieczka. Każdy z uczestników powinien zabrać ze sobą poza kocem, również i małą poduszeczkę oraz prześcieradło. W polskim klimacie, odznatemperatury, nigdy nie zawadzi czającym się nagłymi skokami gruby sweter i ciepłe spodnie treningowe (kaloryfery). Bardzo dobrze jest mieć też nieprzemakalną wietrówkę. Poza tym należy mieć przynajmniej dwa kostiumy, w jednym wiosłujemy, w drugim pływamy. Koniecznie jest wzięcie ze sobą białego nakrycia głowy, gdyż operacja słoneczna nad wodą jest bardzo silna i niejeden, nawet taki, który cały rok chodzi z gołą głową, już przypłacił swoją lekkomyślność porażeniem słonecznym i ciężką chorobą.

Jeśli jest to możliwe najlepiej mieć własne namioty dwuosobowe lub jeden większy. Uniezależnia nas to od ścisłego trzymania się marszruty i pozwala zatrzymać na nocleg w najpiękniejszej okolicy, tam gdzie mamy ochotę. Na dłuższej wycieczce nie obawiajmy się większej ilości „gratów". Umiejętne rozłożenie i schowanie ich w dziobie kajaka oraz pod siedzeniem nie zajmuje wiele miejsca, a znakomiecie ułatwia życie w czasie włóczęgi wodnej.

Przejdźmy teraz do spraw wyżywienia. Na krótkiej wycieczce wystarczy suchy prowiant, na długiej zaś nie możemy obyć się bez ciepłej strawy. Pamiętajmy, że tylko wyjątkowo możemy dostać ją na trasie, musimy więc sami sobie kucharzyć w czasie spływu. Zabieramy ze sobą sporej wielkości patelnię, jeden lub dwa garnki (najlepiej aluminiowe) imbryk, jedną lub dwie maszynki siprytusowe albo prymusy. Wprawdzie można bez nich się obyć rozpalając ognisko, ale wówczas zawsze przyrządzona strawa jest przydymiona, a garnki tak brudne, że mnóstwo czasu traci się na ich wyczyszczenie.

Na trasie kupimy bez trudności mleko, śmietanę, jaja, warzywa i chleb. O masło będzie nieco trudniej. Zabieramy więc ze sobą tłuszcz w postaci boczku wędzonego lub słoniny paprykowanej, różne mięsa w puszkach (gulasz, pieczenie, bigosy itp), odpowiedni zapas suchej kiełbasy, trochę kaszy lub ryżu w woreczku płóciennym i cukier w szczelnie zamkniętej puszce, żeby się mrówki nie dobrały. Przynajmniej raz dziennie gotujemy gorącą strawę, tak aby każdy uczestnik wycieczki otrzymał około litra pożywnej gorącej gęstej zupy, jeśli nie robimy drugiego dania.



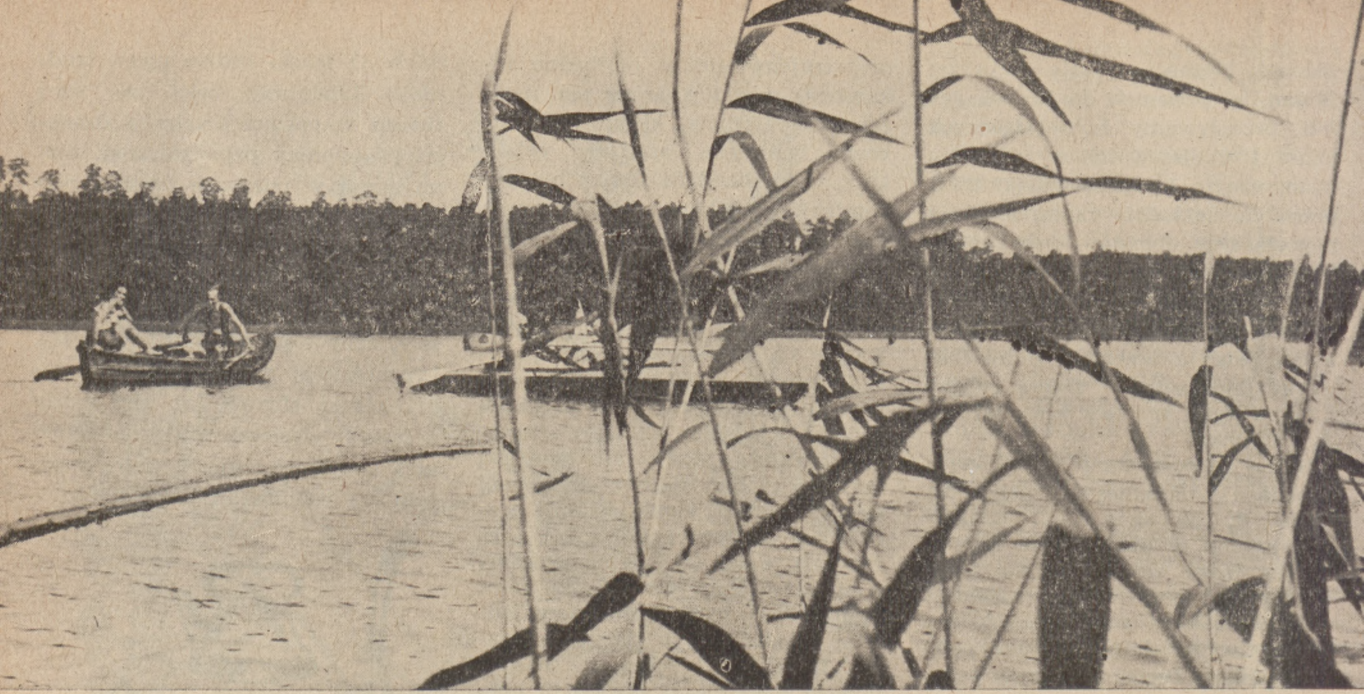
Należy mieć jednodniową rezerwę chleba.

Nie wolno pić surowej wody, a tym bardziej wody z rzeki.

Codziennie wieczorem, po kolacji, trzeba przygotować odpowiednią ilość napoi na dzień następny. Polecam szczególnie mało słodki kompot lu „rozstrzepaniec" z siadłego mleka, które kupimy w każdej wsi.

Każda wycieczka powinna mieć ze sobą przynajmniej jedną piłkę i parę książek. W drodze może nas zaskoczyć trzydniowy deszcz. (Układając trasę zawsze najlepiej zostawić 2—3 dni rezerwy, czy to na niepogodę, czy, i to się zdarza, na lekką chorobę jednego z towarzyszy podróży. Szybkość posuwania się spływu regulujemy według najsłabszych fizycznie osób, a przed odbiciem od przystani uważnie oglądamy cały sprzęt. Dobrze jest nawet wziąć ze sobą jedno lub dwa zapasowe wiosła.

Pamiętajmy, że wycieczka nie kończy się z chwilą powrotu do domu. Nieraz spotkamy się jeszcze w tym samym składzie, aby wspominać nasze przygody. A przygody, które czas zamienia piękne wspomnienia, będziemy mieć na każdej wycieczce, na każdym spływie i włóczędze wodnej.



Fot.: „FOTO-AR"

MICHAŁ SUMIŃSKI

NA NOWYCH SZLAKACH

Mało jest chyba w Polsce jezior i rzek, nawet większych strumieni, których by nie zmąciło wiosło kajakowca. Kajakowcy docierają wszędzie, podczas gdy żeglarze trzymają się raczej dużych rzek i większych jezior. Na Mazurach, tak zwany „Szlak Wielkich-Jezior", a mianowicie jeziora Mamry, Niegocińskie Tałty, Bełdan, Śniardwy, Nidzkie jest „zjeżdżony" już dość gruntownie, gdy tymczasem boczne szlaki, mające połączenia wąskimi i często zarośniętymi strugami, są raczej omijane.

Tak dumając nad mapą wypatrzyłem szlak, który wydawał się ciekawy. Niewielkie niebieskie pasemka kanałów zlewały się, łącząc większe jeziorka i cały szereg małych jeziorek pośrednich. Był to szlak z Węgorzewa na jezioro Gołdap. Można było przy tym sądzić (choć tu już mapa nie dawała jasnej odpowiedzi), że z Gołdapu uda się przedostać na jeziora Wydmińskie, z których powinna prowadzić jakaś droga, bodaj przez niewielki tylko przerzut łodzi, na jezioro Niegocińskie. Droga poprzez Mamry stwarzała by obwód zamknięty, szczególnie miły sercu turysty, gdyż nie zmuszający do powrotu tym samym szlakiem.

Rozpytując się, wśród wyjadaczy żeglarskiej turystyki, dowiedziałem się, że nikt prawdopodobnie tamtędy nie płynął. Postanowiłem więc trasę tę zrobić i opisać, dla ułatwienia życia następcom.

Wyruszyliśmy z Węgorzewa, ze schroniska PTTK. Schronisko to, choć malowniczo położone i zawsze dysponujące co najmniej pięcioma wolnymi łóżkami na jednego turystę, znajduje się w miejscu bardzo niedogodnym dla żeglarzy. Od schroniska do kanału łączącego Węgorzewo z jeziorem trzeba przepłynąć większy kawałek rzeką Węgorapą, przeciskając się pod prąd poprzez dwa zwalone i najeżone wystającymi belkami mosty. Kanał za to jest szeroki, głęboki i chociaż osłonięty przez rosnące nad brzegami drzewa, osłonięty od cennego dla żeglarza wiatru, jednak na wiosełkach płynęło się po nim (szczególnie po przeprawie węgorapskiej) nader przyjemnie.

Dość spora fala na Mamrach zmusiła nas do dobicia do brzegu, aby „nieco inaczej" rozmieścić wewnątrz łodzi namiot i bagaże. W szczególności garnek z jajkami i baniaczek ze śmietaną i innymi tym podobnymi, źle znoszącymi gwałtownie chybotanie, zakupami. Zakupy te porobiliśmy w Węgorzewie, korzystając z dnia targowego.

Żeglowaliśmy na tzw. „Olimpijce". Jest to nadzwyczaj wierna łódeczka, w zasadzie służąca do regat, ale i świetna dwuosobowa łódź turystyczna, lekko i łatwo daje się przepychać krótkimi kanadyjskimi wiosłami po rzekach i kanałach, a jednocześnie świetnie trzyma się na wysokiej fali tak dużego jeziora jak Śniardwy, a nawet na zatoce.

Przy lekkim bocznym wietrze żeglowaliśmy w stronę przejścia na jezioro Święciajny. Gdy wpłynęliśmy na jezioro wiatr zaczął słabnąć, aż wreszcie zamarł zupełnie. Ostatnie kilometry do brzegu trzeba było chcąc nie chcąc, zrobić na wiosełkach. Cały północno-wschodni brzeg jeziora Święciajńskiego nadaje się dobrze do rozbicia namiotów. Gdy od przejścia płynie się wprost na brzeg, zostawiając wyspę o pół kilometra od lewej burty, wówczas trafiamy na najlepsze miejsce.

Następnego dnia wyruszyliśmy dopiero koło dziesiątej, gdy wiatr, jako tako się rozdmuchał.

Ze Święciajn przez krótki, lecz szeroki kanał, zostawiając po lewej stronie tętniący życiem tartak w Ogonkach, przechodzimy do następnego jeziora Stra-

del. W przejściu trzeba kłaść maszt pod mostem drogowym i uważnie omijać szczątki dawnego mostu kolejowego.

Stradel jest jeziorem niezbyt ciekawym. Jest to duża misa o prawie płaskich, zarośniętych trzciną brzegach. Jak wynikało z mapy, mniej więcej w połowie szerokości jeziora, wypływa zeń rzeczka łącząca się w następną otwartą wodę. Nie wpada jednak ona, jak każdy przyzwoity kanał pod kątem mniej więcej prostym, lecz wśród trzcin, pod kątem bardzo ostrym. To też „pałętaliśmy się“ wzdłuż brzegu pół godziny, nim wreszcie raczej przypadkiem (a szczerze mówiąc dzięki informacji jakiegoś rybaka), odnaleźliśmy świetnie zamaskowane przejście. Zato sama rzeczka wręcz czarująca. Głęboka, niezbyt wąska, płynie leniwie i kręto przez wysokopienny las. Olchy, brzozy i w kilku miejscach świerki pochylają się nad nią, łącząc się niemal wierzchołkami. Skąd w tak osłoniętych warunkach brały się dość silne podmuchy wiatru, doprawdy trudno było dociec. W każdym razie, ku wielkiej naszej radości, kilka kilometrów tej przepięknej trasy przepłynęliśmy pod prąd na żaglach, niemal nie wiosłując. Dogodne miejsca do kempingu nad tą rzeczką są jednak tylko w dwóch czy trzech miejscach, brzegi bowiem są albo olszynowo bagniste, albo rośnie na nich aż do samej wody gęsty las bez żadnych prześwietleń czy polanek.

Też przed końcem rzeczki istna klęska. Most drogowy jest w trakcie przebudowy, a zamiast niego przerzucony tymczasowy drewniany, tak niski, że nawet po wyjęciu masztu ani mowy, żeby łódź przeszła brakuje ze 20 cm). Jednocześnie bariera nie pozwala na przeniesienie górą. Brzeg niedogodny do wyciągnięcia łodzi, a poza tym trzeba by ją przenosić przez wysoki nasyp drogowy. Ponieważ słońce już miało zachodzić, zdecydowaliśmy się zanocować w łodzi. Rano przyszli robotnicy do pracy i nadzwyczajnie życzliwie zaofiarowali swą pomoc. Wyrzuciwszy zatem wszystkie „graty“ na mostek, wpakowaliśmy się w sześciu do łodzi, która zanurzyła się, aż prawie do granicy zatapialności i ułożywszy się plecami na dnie, a rękami odpychając się od spodu mostu, przepchnęliśmy łódź na drugą stronę. Działo się to w sierpniu. Robotnicy obiecywali, że na koniec września most będzie gotowy. Wszystkie opisane manewry (trzeba było jeszcze przerzucić łódź górą przez niewielki mostek roboczy) zajęły nam tyle czasu, że dopiero po południu dopłynęliśmy do Gołdapu. Po drodze przepływa się jeszcze przez jeden większy rzeczko-kanał i kilka małych jeziorek o zarośniętych wysoką trzciną brzegach. Z trzcin co chwila porywały się stada pięknych wyrośniętych krzyżówek.

Przejścia z jeziora na jezioro i wyloty kanałów nie zawsze znajdowały się tam, gdzie według mapy należałoby się ich spodziewać.

Po obu stronach ciągną się zasieki z kolczastego drutu, pozostałe jeszcze z okresu wojny, trzeba więc

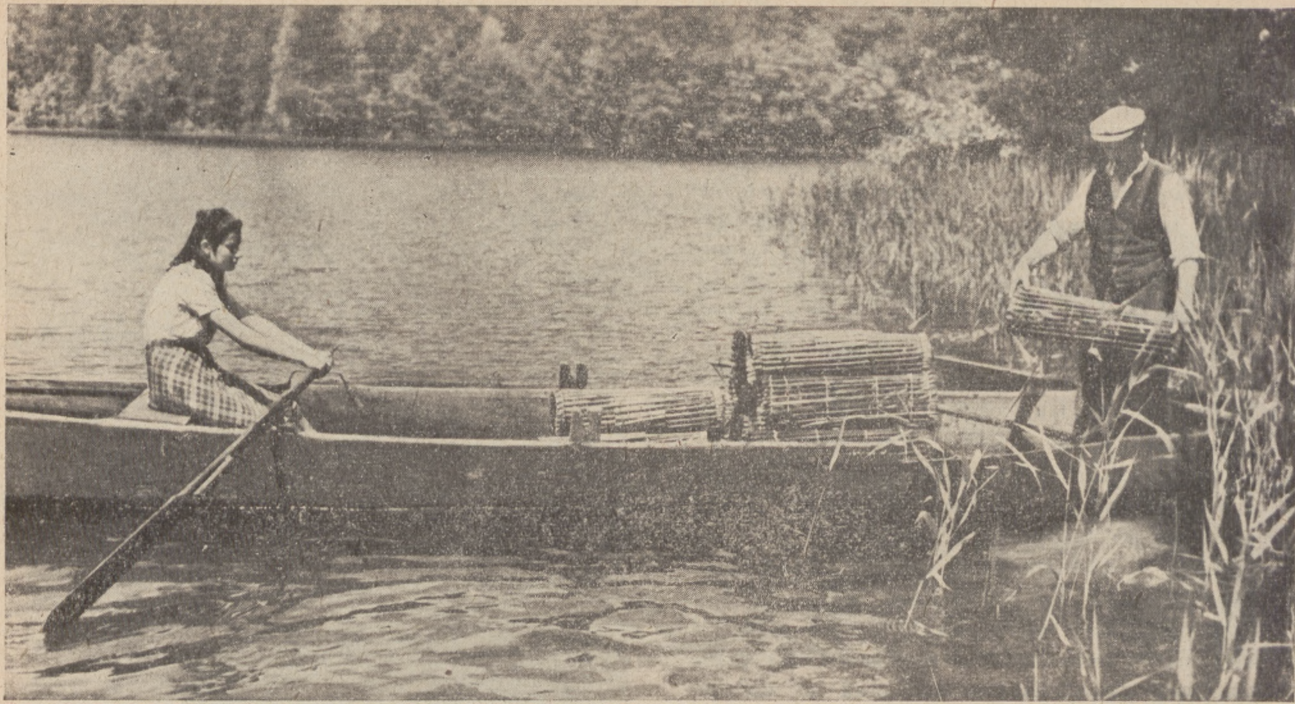


Fot. Jerzy Sierosławski

uważać, aby nie uszkodzić burty łodzi, gdyż druty nie wszędzie są dobrze widoczne.

Wreszcie Gołdap. Duże, piękne jezioro o wysokich, częściowo zalesionych brzegach. Posuwając się wzdłuż północnego brzegu wpływa się w długą zatokę, która pod koniec zwężając się przechodzi pod mostem w małe, ale nadzwyczaj malownicze jeziorko „Żabinkę„. Znakomite miejsce do campingu znajduje się po lewej stronie zatoki 200—300 m. przed mostem.

Gołdap jest jednym z nielicznych jezior w Polsce, gdzie żyje cenna i stosunkowa rzadka ryba sieja. Na południowo-wschodnim końcu jeziora jest kanał prowadzący do jezior Wydmińskich, lecz tu niestety zwalony częściowo most i częściowo zasypany kanał nie pozwala na przeciągnięcie łodzi. Trzeba więc było, opłynąwszy raz jeszcze jezioro Gołdap, rozpocząć drogę powrotną.



fot. CAF

ROMAN MAŃKOWSKI

BOGACTWA NATURALNE

Przeciętny turysta widzi w Prusach Wschodnich obszar bogato wyposażony w malownicze jeziora, doskonały teren w lecie dla turystyki wodnej, w zimie zaś dla jazdy na bojerach. Poza tym pamięta z historii, że w tych właśnie stronach pod Grunwaldem i Tannenbergiem została rozbita potęga zakonu krzyżackiego i że na skraju Prus leży Malborg, dawna stolica tegoż zakonu. Na tym najczęściej kończą się przeciętne wiadomości krajoznawczo-turystyczne o Prusach Wschodnich.

Oczywiście dzielnica ta nie jest tak bogata z punktu widzenia gospodarczego jak np. Śląsk czy Małopolska, nie mniej jednak dzięki swej szczególnej strukturze geofizycznej jest terenem, który będzie w przyszłości wyzyskany dla gospodarki ogólnokrajowej.

Charakterystyczną cechą Prus Wschodnich jest obfitość doskonałych naturalnych szlaków wodnych, bogactwo jezior, duże przestrzenie lasów, bagien i torfowisk. Można przyjąć, że około 25% powierzchni Prus Wschodnich znajduje się pod wodą albo pod jej działaniem.

Jeziora zgrupowały się najliczniej w pasie południowym, w Dolinie Mazurskiej, wzdłuż dawnej granicy polskiej. Poza takimi kolosami, jak Śniardowy lub Mamry, spotykamy tu przeważnie dość duże jeziora o powierzchni ponad 100 ha. Ilość tych większych jezior dochodzi do stu kilkudziesięciu. Ilość mniejszych jezior sięga do tysiąca.

Warunki prowadzenia hodowli ryb i przemysłu rybnego są bardzo korzystne. Znamienna dla jezior tutejszych sielawa, stanowi artykuł wywozowy, i podstawę wyżywienia rybaka mazurskiego. Wobec powstających i rozwijających się spółdzielni rybackich przewiduje się, że Prusy Wschodnie staną się w niedalekiej przyszłości poważnym dostawcą ryb słodkowodnych.

Rzeki wschodnio-pruskie mają także duże znaczenie, niewielkie wprawdzie, ale dzięki dużemu spadkowi płynące bystro, mogą stać się w przyszłości źródłem energii elektrycznej. Oblicza się, że z wód rzeki Żyzny i Pasłęki można uzyskać do 150 milionów KWh w stosunku rocznym. To utajone bogactwo pozwala wierzyć w duże możliwości rozwoju przemysłowego Prus Wschodnich.

Dalszą właściwością tutejszych terenów są liczne bagna i torfowiska. Te ostatnie pokryte bujną roślinnością są cennym rezerwuarem paszy. Kryją ponadto tuż pod powierzchnią rudę darniową i wapień. Badania wykazują, że przez długie wieki ruda wschodnio-pruską była podstawą miejscowego hutnictwa, a jeśli nie wykorzystuje się jej dzisiaj, to dlatego, że gdzie indziej można wytworzyć żelazo taniej. Jeszcze cenniejsze w dzisiejszych warunkach są złoża wapnia łąkowego. Złoża te są olbrzymie i leżą bądź na powierzchni, bądź pod cienką warstwą torfu. Przeprowadzone analizy stwierdzają, że wapno uzyskane z tego surowca nadaje się za-

równo do nawożenia jak i do celów budowlanych.

Rolnik osiedlony w Prusach Wschodnich nie ma łatwego życia. Ogromna zmienność klimatu, długotrwałe posuchy występujące na przemian ze zbyt mokrym latem, ostre zimy sprawiają, że prowadzenie gospodarstwa rolnego jest skomplikowane i kosztowniejsze niż gdzie indziej.

Wśród tutejszych rolników utrzymuje się powszechne dążenie do zajmowania się hodowlą, która jest mniej narażona na skutki zmiennego klimatu niż uprawa zbóż chlebowych. Nastawienie gospodarstw wiejskich na produkcję hodowlaną daje dobre wyniki. W stosunkach przedwojennych Prusy Wschodnie były poważnym ośrodkiem hodowli bydła rogatego, koni i nierogacizny dla zachodnich Niemiec. Należy sądzić, że po odzyskaniu tych terenów przez Polskę intensyfikacja gospodarki rolnej pójdzie w woj. olsztyńskim również przede wszystkim w kierunku chowu zwierząt, a zwiększenie uprawy ziemi nastąpi tylko w rozmiarach, odpowiadających potrzebom wzmożonej hodowli.

Poza produkcją hodowlaną należy wspomnieć o gospodarce leśnej. Największe skupienie lasów znajduje się w południowej części Prus Wschodnich, przylegając przerywanym w kilku miejscach szerokim pasem do dawnej granicy Polski.

Mocno przetrzebione przez obie wojny światowe lasy, pokrywające niegdyś nieprzeniknionymi puszczami całe Prusy Wschodnie, dziś rosną zaledwie na piątej części powierzchni. Sosna tutejsza sięga do 40 m i wyżej, ma gruby pień i daje około 80% cennego materiału drzewnego.

Wspomnieć wreszcie należy o znaczeniu torfu, który eksploatowany na dużą skalę mógłby przyczynić się do zaoszczędzenia tak cennego dla nas węgla, przywożonego tutaj aż z drugiego krańca Polski.

Plan 6-letni tak nakreśla perspektywy rozwoju województwa olsztyńskiego:

„Należy zapewnić pełniejsze zagospodarowanie województwa olsztyńskiego drogą dalszego osadnictwa i szybkiego rozwoju sił wytwórczych".

Plan wylicza ponadto co i w jakich rozmiarach spodziewa się uzyskać od tutejszej ziemi i jej mieszkańców .

A więc wartość produkcji w przemyśle socjalistycznym wzrośnie w okresie 6 lat przeszło czterokrotnie, dając zatrudnienie dla 30 tys. osób. Wybuduje się 11 zakładów przemysłu wielkiego i średniego. Niezależnie od tego ustawa stwierdza, że w Szczytnie powstanie nowa, wielka przędzalnia włókien łykowych wraz z tkalnią. W Giżycku powstanie fabryka konserw rybnych, w Rucianach wytwórnia płyt spilśniowych, w Olsztynie zakłady konfekcyjne, w Ełku — nowoczesna rzeźnia.

W dziedzinie gospodarki rolnej nastąpi wzrost produkcji roślinnej o 94%, hodowla wzrośnie o 154%. Ustawa kładzie szczególny nacisk na znaczny rozwój gospodarki hodowlanej i podniesienie pogłowia bydła, trzody chlewnej, owiec i wreszcie ryb słodkowodnych.

Na odcinku mieszkaniowym planuje się budowę albo odbudowę 10 tys. izb.

W dziedzinie transportu zakończy się odbudowę lokalnych połączeń kolejowych, zniszczonych w trakcie działań wojennych.

Olsztyn uzyska Wyższą Szkołę Rolniczą.

Te suche na pozór liczby, podane w najogólniejszych tylko zarysach, świadczą o jednym, że to, co jest nie do pomyślenia w warunkach bytu kapitalistycznego, bezplanowego, koniunkturalnego — staje się w gospodarce socjalistycznej czymś zupełnie realnym, obliczonym skrupulatnie i podsumowanym rzetelnie.

Te liczby świadczą wreszcie o dążeniu do wyrównania różnic między częściami Polski dobrze zagospodarowanej i gospodarczo zaniedbanej.



Turystyka w obiektywie
fotografa i filmowca

KONKURS FOTOGRAFICZNY BIURA TURYSTYKI

Dorocznym zwyczajem Biuro Turystyki Min. Kolei organizuje za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa Fotograficznego konkurs fotograficzny na plakat turystyczny.

Jednym z głównych warunków konkursu będzie dostarczenie fotografii wykonanych w roku 1951. Terminaż konkursu będzie ułożony w ten sposób, aby z materiałów nadesłanych i wybranych, Biuro Turystyki mogło jeszcze w roku bieżącym wykonać plakaty turystyczne.

Warunki konkursu będą ogłoszone w „Świecie fotografii", „Przyjaciółce" i w „Turystyce" oraz rozesłane do członków P.T.F. w Polsce.

KONKURS FOTOGRAFICZNY „WYDAWNICTW MORSKICH"

Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione „Wydawnictwa Morskie" wspólnie z Polskim Związkiem Fotografików i Polskim Towarzystwem Fotograficznym, organizuje w roku bieżącym Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny.

Celem konkursu będzie gromadzenie materiału fotograficznego z zakresu zagadnień produkcji, transportu śródlądowego, lądowego i morskiego, przeładunków jak również z zakresu krajoznawstwa morskiego i śródlądowego, działalności Ligi Morskiej, akcji wczasów, turystyki, sportu uprawianego na wodach śródlądowych i morskich oraz rybołówstwa morskiego i śródlądowego.

Zgromadzony w wyniku konkursu materiał fotograficzny wykorzystany będzie przez współorganizatorów dla celów wydawniczych tak w zakresie wydawnictw periodycznych jak i książkowych.

Okres trwania konkursu przewiduje się od dnia 15 maja do 15 października br.

Biuro Turystyki Min. Kolei ufundowało między innymi nagrodę w postaci aparatu fotograficznego marki Zeiss-Ikon. Będzie to nagroda za fotografię ożywioną o tematyce turystycznej.

CZYN LIPCOWY BIURA TURYSTYKI MIN. KOLEI

Biuro Turystyki Min. Kolei dla uczczenia Święta Narodowego 22 lipca postanowiło zorganizować Turystyczną Wystawę Ruchomą na jednym z najbardziej ruchliwych placów Warszawy.

W estetycznych metalowych stojakach oszklonych, zebrane będą zdjęcia propagujące piękno Polski Ludowej i wkład naszego państwa w udostępnienie ludziom pracy korzystania z dobrodziejstw turystyki masowej.

Wystawa będzie skonstruowana w ten sposób, aby łatwa była wymiana tematyki, oraz, że można ją będzie przenosić na inne punkty naszej stolicy.

FILM TURYSTYCZNY

Biuro Turystyki Min. Kolei podpisało umowę z Państwową Wyższą Szkołą Filmową w Łodzi na nakręcenie krótkometrażowego filmu o tematyce turystycznej. Akcja filmu będzie się rozgrywała nad morzem i ewentualnie na jeziorach mazurskich.

Ekipa filmowa wyjechała już w teren. Będzie to pierwszy po wojnie film turystyczny.

ATLAS TURYSTYCZNY

Na zlecenie Biura Turystyki, został powołany przy Instytucie Antrogeograficznym Uniwersytetu Warszawskiego Komitet Redakcyjny Atlasu Turystycznego.

Prace na tym odcinku są już poważnie zaawansowane. W chwili obecnej znajduje się już w opracowaniu 3-ci arkusz Jury Krakowskiej.



Załogi rybackie z P.G.R. w Giżycku wyruszają na połów na Jezioro Śniardwy.

Fot. Z. Wdowiński

REDAKTOR NACZELNY — KONRAD GRUDA REDAGUJE KOMITET

WYDAWCA „WYDAWNICTWA KOMUNIKACYJNE" WARSZAWA KAZIMIERZOWSKA 52. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, BRACKA 16, pokój 123 Tel. 637-80 wewn. 6. ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, KAZIMIERZOWSKA 52 „WYDAWNICTWA KOMUNIKCYJNE"

11.V 23.VI.51. Obj. 16 str. Nakład 2500. Papier ilustr. 90 gr.

Zakł. Graf. RSW „Prasa", W-wa, Smolna 10 Z. 1307. 2-B-32361.

Kronika



Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO P. T. T. K.

Po zakończeniu organizacji okręgów przystąpiono do uruchomienia odziałów, których jest w tej chwili 50. Dalszym etapem będzie zakładanie kół terenowych, jako najniższej komórki organizacyjnej PTTK. Młodzież szkolna zorganizowana jest w tzw. kołach przedmiotowych a w szczególności w kółkach geograficzno - krajoznawczych. Tego rodzaju komórek jest dzisiaj już ok. 700 w całym kraju.

— Szybko postępuje naprzód organizacja Komisji Społecznych przy Zarządzie Głównym PTTK a w konsekwencji i przy Zarządach Okręgowych. Przy Zarządzie Głównym działają w tej chwili Komisja Krajoznawcza, Wydawniczo-Propagandowa, Wiejska, Młodzieżowa, Ochrony Zabytków oraz Górska, której siedziba jest w Krakowie. W trakcie organizacji znajduje się Komisja Szkoleniowa oraz Turystyki Narciarskiej, Kolarskiej i Wodnej.

— Dnia 24 maja odbył się w Warszawie Zjazd przewodniczących Zarządów Okręgowych, których zapoznano ze stanem prac już dokonanych i projektowanych na najbliższy okres.

W POCHODZIE 1-MAJOWYM

Po raz pierwszy wystąpiły grupy PTTK oficjalnie w pochodach 1-majowych zarówno w terenie jak i w Warszawie. Grupa warszawska, złożona z członków Klubu Wysokogórskiego w pełnym ekwipunku, członków Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w góralskich strojach, przedstawicieli turystyki kolarskiej i wodnej oraz krajoznawczej młodzieży szkolnej w strojach regionalnych, prezentowała się bardzo korzystnie i zwróciła na siebie szczególną uwagę.

KURS WYSOKOGÓRSKI

W czasie 1 — 10 kwietnia odbył się w schronisku przy Morskim Oku kurs wysokogórski z udziałem 23 uczestników. Celem kursu było podniesienie poziomu czołówki taterników polskich i przygotowanie ich do samodzielnych wypraw wysokogórskich.

Na kurs złożyły się ćwiczenia praktyczne oraz pogadanki o tematyce fachowej i ideologicznej. Przeprowadzono również zawody narciarskie.

Kursiści złożyli następujące zobowiązania majowe:

1. celem popularyzacji turystyki górskiej i taternictwa oraz wykazania dużych możliwości zużytkowania terenu górskiego dla akcji wczasów wędrownych, zorganizować w porozumieniu z ZWP i ORZZ cykl pogadanek o górach w ośrodkach: warszawskim, krakowskim, poznańskim i zakopiańskim.
2. dla podkreślenia tężyzny i kwalifikacji wyczynowych taternictwa ludowego wyszukać i zdobyć w nadchodzącym sezonie letnim 15 nowych dróg i wariantów w terenie wysokogórskim Tatr.
3. przeprowadzić dla przyspieszenia umasowienia taternictwa wstępne przeszkolenie w technice wspinania w Dolinkach Podkrakowskich 40 osób skierowanych przez ZPM i ORZZ.
4. być w stałej gotowości do wszelkiej akcji instruktorskiej i wyczynowej w zależności od zapotrzebowania zgłoszonego na tę pracę przez czynniki państwowe i społeczne.

PTTK NA TERENIE WIEJSKIM

Zorganizowanie Komisji Wiejskiej uaktywniło odcinek prac na terenie turystyki i krajoznawstwa na wsi. W tym celu przystąpiono kolejno do stworzenia społecznych komisji wiejskich przy okręgach.

Zaplanowano 3-dniowy kurs w Warszawie dla przodowników wycieczek wiejskich.

Zwrócono się do ZSCh z propozycją dopuszczenia do Uniwersytetów Ludowych jednodniowego wykładu o turystyce i metodyce organizowania wycieczek.

W trakcie organizacji znajdują się wycieczki słabszych Spółdzielni Produkcyjnych do Spółdzielni lepiej zorganizowanej. I tak Spółdzielnie woj. poznańskiego, Opola, Wrocławia, Gdańska, Szczecina i Bydgoszczy przyjmą wycieczki z Białegostoku, Katowic, Kielc, Krakowa, Lublina, Łodzi, Olsztyna, Rzeszowa, Warszawy, Koszalina, Zielonej Góry.

W sumie akcja ta obejmie około 180 wycieczek po 30 osób każda.

GÓRSKA ODZNAKA TURYSTYCZNA

Już rozpoczęła się akcja zdobywania górskiej Odznaki Turystycznej, która po wojnie zdobyła sobie olbrzymią popularność, dystansując zdecydowanie wszystkie międzywojenne osiągnięcia na tym polu.

Obecnie znajduje się w druku nowy regulamin GOT, do którego dołączony będzie „ABC — Turysty górskiego". Broszurka ta ułatwi znakomicie nowym amatorom turystyki górskiej odpowiednie przygotowanie się do czekających ich zadań i zaznajomi ich z podstawowymi zasadami, obowiązującymi w czasie górskich wędrówek.



Górska Odznaka Turystyczna, która w ub. roku emocjonowała wczasowiczów odpoczywających w górzystych regionach, będzie i tym razem punktem atrakcyjnym wczasów, tym bardziej że zdobywcy najniższego jej stopnia zechcą zapewnie podnieść swe kwalifikacje. Kierownictwo akcji GOT spodziewa się że w roku bież. liczba zdobywców GOT (różnych stopni) dojdzie do 15.000.

SZLAKAMI POKOJU

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze rozpoczyna z dniem 24 czerwca wielką akcję masowych wycieczek pod hasłem „Szlakami Pokoju".

Akcja polega na tym, że na terenie całego kraju począwszy od dnia 24 czerwca odbywać się będą grupowe wycieczki w najbliższe okolice po specjalnie wytypowanych szlakach. Trasy wybrane będą tak, by były one atrakcyjne pod względem krajobrazowym, i aby prowadziły przez miejscowości związane z historią naszego kraju, jego przebudową gospodarczą i kulturalną w warunkach stworzonych przez Ludową Ojczyznę. Uwzględniane będą szlaki walk o wolność i demokrację, miejsca straceń i martyrologii z czasów walk z faszyzmem, jak i trasy zwycięskiego marszu Armii Radzieckiej oraz odrodzonego Wojska Polskiego.

Organizacją zajmą się komórki terenowe PTTK przy pomocy i ścisłej współpracy ze Związkami Zawodowymi oraz ZMP

Trasy wycieczek będą, o ile możności, układane tak, by odpowiadały one wymogom regulaminu odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony". Dniem uderzeniowym jest wprawdzie 24 czerwca, jednak akcja zostanie rozciągnięta na dłuższy okres lata, tak by zachęcić i przyzwyczaić świat pracy i młodzież do stałego, racjonalnego wycieczkowania.

Sprostowanie.

W numerze 5 Turystyki opuszczono nazwiska autorów fotografii co niniejszym prostujemy.
Na I stronie okładki: Pochód I Maja — fot. Baranowski
Na II stronie okładki: Pionierzy radzieccy — fot. SIB.
Wewnątrz numeru fot. — Werner, Bukowski, Sadowski, Hryniewicz, SIB.


55